

Zdzisław Krasnodębski

## Wina, oczyszczenie, odzyskana suwerenność

Niemcy uważane są za kraj, który poradził sobie z ciężarem przeszłości pełnej zbrodni i winy w sposób, który może uchodzić za wzorcowy. Przez wiele lat ciągle pojawiało się – bynajmniej nie bezpodstawne – podejrzenie, że pod powierzchnią politycznej poprawności ciągle trwają nazistowskie postawy i poglądy, które w sprzyjających okolicznościach mogą ujawnić się na masową skalę, że zerwanie z przeszłością nie dokonało się w pełni i konsekwentnie. Dzisiaj przeważa jednak opinia, że ostatecznie Republika Federalna (choć nie bez wyraźnej zachęty z zewnątrz) rozliczyła się odważnie i uczciwie z przeszłością, i że było to warunkiem demokratyzacji niemieckiego społeczeństwa.

### Szczęśliwy przypadek

Ian Buruma w swojej książce *Wages Of Guilt. Memories of War in Germany and Japan* porównywał Japonię i Niemcy i stwierdził zasadniczą różnicę między tymi krajami. Jego zdaniem

Niemcy mają dojrzały stosunek do swojej przeszłości, dzięki temu stali się przekonanymi i odpowiedzialnymi demokratami, czego nie można powiedzieć o Japończykach.

„Willi Brandt ukląkł w warszawskim getcie – ale dopiero wtedy, gdy w Republice Federalnej Niemiec została ustanowiona funkcjonująca demokracja, a nie przedtem. Japonia odgradza się od świata, przemieniła się w Oskara Matzeratha, oportunistyczna, niedorozwinięta i nawiedzana przez demony, które stara się odpędzić, zakopując je w piasek, jak kiedyś Oskar swój bęben.”<sup>1</sup> Spektakularny gest Brandta miał dowodzić dojrzałości i stabilności nowych demokratycznych Niemiec, był zakończeniem pierwszego etapu bolesnego procesu konfrontacji z własną przeszłością i uznaniem odpowiedzialności za nią.

Jak wiadomo, z początku przyszłość Niemców rysowała się niejasno. Niedawno redaktor

<sup>1</sup> Korzystam z przekładu niemieckiego – Ian Buruma, *Erbschaft der Schuld. Vergangenheitsbewältigung in Deutschland und Japan*, Rowohlt, Reinbek 1996, s. 368.

## Wina, oczyszczenie, odzyskana suwerenność

Zdzisław Krasnodębski

naczelny „Merkur” Karl-Heinz Bohrer napisał: „Jest sprawą szczęśliwego przypadku, nie *restitutio legis*, że Niemcy w ogóle jeszcze istnieją jako naród.”<sup>2</sup> Alianci od początku byli przekonani, że nie wystarczy obalić Hitlera, lecz trzeba przeprowadzić denazyfikację i „reedukację” niemieckiego społeczeństwa,<sup>3</sup> wychować je w duchu demokracji, liberalizmu, nowoczesności, dogłębnie zmienić niemiecką mentalność zbiorową i charakter narodowy. Odbudowa nowych Niemiec musi się zacząć od zerwania z tradycją niemiecką – antydemokratyczną, militarystyczną i antyliberalną. Rok 1945 miał stać się „godziną zero”.

Nie wszyscy byli przekonani o skuteczności tego przedsięwzięcia. Alfred Döblin sądził na przykład, że „wychowanie Niemców jest prawie beznadziejne, ponieważ większość klas profesjonalnych jest nazistami”. Rzeczywiście pojawiały się bardzo radykalne pomysły. Żydowski emigrant z Niemiec, Theodore W. Kaufman, proponował w 1941 roku w swej książce *Germany must perish* sterylizację Niemców, czym dostarczył doskonałych argumentów nazistowskiej propagandzie o żydowskim spisku, mającym na celu zagładę narodu niemieckiego. Pojawiały się głosy, aby przez planową politykę migracyjną przemieszać Niemców z innymi narodami. Szybko porzucony plan amerykańskiego ministra finansów Morgenthaua przewidywał w 1944 roku deindustrializację i podział Niemiec. Surowa kara miała spotkać nazistów. Zaś Lion Feuchtwanger postulował: „Trzy miliony nazistów trzeba aresztować, zabić lub skazać na roboty przymusowe.” Döblin, który potem był nieco bardziej optymistyczny, podkreślał, że warunkiem odnowy musi być wy-

kluczenie sprawców z niemieckiej wspólnoty: „Nie można usprawiedliwiać (*entschuldigen*) tego, co jest zgniłe w sobie, co jest złego w przeszłości. Żadne upiększanie, żadne usprawiedliwianie tylko prawda, powtarzam tylko prawda, może pomóc i pomaga wydostać się z bagna.”<sup>4</sup> Konieczność mówienia prawdy o przeszłości stała się dla Niemców warunkiem odzyskania wiarygodności i uzyskania przebaczenia. Jak stwierdził Willy Brandt: „Nie wolno nam zapomnieć po to, żeby inni zapomnieli, co my im wyrządziliśmy”,<sup>5</sup> a Karl Korn przestrzegał: Niemcy „muszą pojąć, że nie będzie duchowej solidarności moralnej świata z nami, chyba że my będziemy solidarni ze słusznym moralnym patosem tego świata”.<sup>6</sup>

W słynnym tekście o problemie winy, opublikowanym w 1946 roku, Karl Jaspers, wprowadzając rozróżnienie rodzajów winy i zdecydowanie odrzucając prosty pogląd, że wszyscy Niemcy są zbrodniarzami, pisał o konieczności zaakceptowania przez Niemców winy politycznej, moralnej i metafizycznej: „My, Niemcy, stoimy [...] przed alternatywą: albo przyjmujemy na siebie winę, której pozostały świat nie pojmuje, a o której nam nieustannie przypomina sumienie; jeśli się to stanie wkroczyliśmy na drogę przemiany duchowej; albo pogrążymy się w przeciętności zwykłego, obojętnego życia.”<sup>7</sup> Zdaniem Jaspersa był to warunek uratowania wielkości niemieckiej kultury oraz warunek wolności politycznej Niemców: „Oczyszczenie jest też warunkiem naszej wolności politycznej. Dopiero bowiem ze świadomości winy wyłania się świadomość solidarności i współodpowiedzialności, bez których nie ma wolności.”<sup>8</sup>

<sup>2</sup> Karl-Hainz Bohrer, *Warum Unvergleichbarkeit?*, „Merkur” 627 (lipiec 2001), s. 641–644, cytat s. 643.

<sup>3</sup> Cytat za: James F. Tent, *Mission on the Rhine. Reeducation and Denazification in American-Occupied Germany*, University of Chicago Press, Chicago and London 1982, s. 23.

<sup>4</sup> Alfred Döblin, *Illusionen*, w: *Vaterland, Muttersprache. Deutsche Schriftsteller und ihr Staat seit 1945*. Ein Nachlese-Buch für die Oberstufe zusammengestellt von Klaus Wagenbach, Winfried Stephan und Michael Krüger, Verlag Klaus Wagenbach, Berlin 1979, s. 67–68, cytat s. 68.

<sup>5</sup> Cytat za: Michael Jeismann, *Auf Wiedersehen Gestern. Die deutsche Vergangenheit und die Politik von morgen*, DVA, Stuttgart/München 2001, s. 25.

<sup>6</sup> Karl Korn, *Nacht und Nebel. Etwas über Filmdiplomatie*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 14.04.1956, cytat za: Jeismann, *Auf Wiedersehen Gestern*, s. 25.

<sup>7</sup> Karl Jaspers, *Problem winy*, przeł. Jan Garewicz, Nowa, Warszawa 1982, s. 62–63.

<sup>8</sup> Tamże, s. 64.

#### Denazyfikacja i reedukacja

Denazyfikacja objęła wiele tysięcy ludzi. Obok procesu norymberskiego, w którym skazano 24 głównych przedstawicieli III Rzeszy, w trzech strefach okupacyjnych zostało skazanych 5 tysięcy ludzi, z tego 800 na karę śmierci; w przypadku 1/3 skazanych wyrok został wykonany. Wiele setek tysięcy osób zostało internowanych. W procesach, które nastąpiły po Norymberdze, postawiono przed sądem dalszych 180 przedstawicieli elit nazistowskich. Większość z nich została skazana, zapadły 24 wyroki śmierci, z czego połowę wykonano.<sup>9</sup> Ogólna liczba skazanych osób w ramach procesu denazyfikacji szacuje się na ok. 50–60 tysięcy. Ponadto w strefie amerykańskiej zostały zwolnione wszystkie osoby z administracji publicznej, które były członkami NSDP przed 1937 rokiem. Na mniejszą skalę stosowano te zasady także w strefie angielskiej i francuskiej. W sumie zwolnienia objęły setki tysięcy osób. Ogólnie rzecz biorąc denazyfikacja w Niemczech zachodnich objęła 3,6 miliona osób.

Obok denazyfikacji rozpoczęto reedukację przez pokazywanie zbrodni narodowego socjalizmu, a z drugiej strony propagowanie pozytywnych wartości demokratycznych. Reedukacja zaczęła się już w obozach dla jeńców wojennych. Jedną z dyrektyw aliantów (*Joint Chiefs of Staff*) mówiła: „Pierwsze kroki reedukacji będą się zasadniczo ograniczać do tego, aby przedstawiać Niemcom niepodważalne fakty, żeby wywołać w nich poczucie winy za wojnę oraz winy zbiorowej za te zbrodnie, które zostały popełnione w obozach koncentracyjnych.”<sup>10</sup>

Między innymi zmuszano okoliczną ludność do zwiedzania Buchenwaldu i Bergen-Belsen. Przeprowadzono też akcję rozpowszechniania zdjęć z obozów koncentracyjnych w prasie i na plakatach. Badaczka form pamięci zbiorowej Aleida Assmann twierdzi, że akcja bardziej zaszkodziła, niż pomogła uporać się moralnie z dziedzictwem nazizmu. Traumatyczne przeżycia oraz przekonanie, że przypisuje się narodowi niemieckiemu „zbiorową winę”, wywołały reakcje obronne: „Niemiecka trauma [...] trwale wpłynęła na niemiecką historię pamięci. Nie była wywołana zbrodniami popełnionymi przez Niemców, lecz okolicznościami ich po-

---

*Młodsze pokolenie wystawiło rachunek pokoleniu swoich rodziców, przerwało tabu milczenia, zaczęło piętnować winy i roztrzasać grzechy, które najczęściej nie były już winami i grzechami ich samych, chociaż starsi przedstawiciele tej formacji zdążyli jeszcze czynnie wziąć udział w wojnie.*

---

dania do wiadomości publicznej przez aliantów. Nie była to trauma winy, lecz trauma wstydu. I ta zbiorowa trauma aż do Walsera pozostała trwałą tarczą obronną przeciw moralnemu rozliczeniu i zbiorowemu przypomnieniu.”<sup>11</sup>

Amerykanie byli przekonani, że przejście instytucji politycznych będzie możliwe tylko przez wy-

robienie w Niemczech pozytywnego nastawienia do kultury zachodniej, zwłaszcza amerykańskiej: „Jest rzeczą trudną, jeśli nie niemożliwą, przekonać Niemców, by przejęli amerykańskie instytucje polityczne, jeśli nie umotywuje się ich pozytywnie przez wzbudzenie uznania dla amerykańskiego życia kulturowego – muzyki, sztuki, literatury itp.”<sup>12</sup>

Po powstaniu Republiki Federalnej w 1949 roku sytuacja zaczyna się zmieniać. Społeczeństwo niemieckie chciało amnestii, domagało się „grubej kreski”. Odrzucało politykę aliantów jako niesprawiedliwą i opartą na tezie o „winie

<sup>9</sup> Podaję za: Norbert Frei, *Amnestiepolitik in den Anfangsjahren der Bundesrepublik*, w: Gary Smith, Avishi Margalit (red.), *Amnestie oder die Politik der Erinnerung in der Demokratie*, Suhrkamp, Frankfurt a. Main 1997, s. 120–137, tutaj s. 123–124.

<sup>10</sup> Cytat za: Aleida Assmann, *Ein deutsches Trauma. Die Kollektivschuldthese zwischen Erinnern und Vergessen*, „Merkur” 608 (grudzień 1999), s. 1142–1154, cytat s. 1146.

<sup>11</sup> Tamże, s. 1154.

<sup>12</sup> Cytat za: Hans Borchers/Klaus W. Vowe, *Die zarte Pflanze Demokratie*, Narr, Tübingen 1979, s. 25.

## Wina, oczyszczenie, odzyskana suwerenność

Zdzisław Krasnodębski

zbiorowej” całego narodu niemieckiego. Wprawdzie nigdy w oficjalnych dokumentach aliantów teza taka nie została sformułowana, ale Niemcy sądzili, że leży ona u podłoża polityki amerykańskiej, i to pozwalało im mieć poczucie, że są niesprawiedliwie traktowani.<sup>13</sup> Szczególnie radykalne partie – FDP, Deutsche Partei i Deutsche Reichspartei – mówiły o „polowaniu na czarownice”, o powtarzaniu totalitarnego modelu itd. Wszystkie partie postulowały „oddzielenie kreską całego rozdziału politycznych czystek”.<sup>14</sup> Wkrótce też rozpoczęto politykę amnestijną. Pierwszą amnestię ogłoszono w 1949 roku (skorzystało z niej prawie 800 tys. osób), druga nastąpiła w 1954 roku. Na podstawie paragrafu 131 „Prawa zasadniczego” zaczęto przywracać do pracy urzędników, nawet większość urzędników gestapo i SD. Na początku lat pięćdziesiątych 98% zwolnionych urzędników przyjęto ponownie do pracy itd. „W połowie lat pięćdziesiątych – jak pisze Norbert Frei – prawie nikt w Republice Federalnej nie musiał się już lękać, że państwo czy wymiar sprawiedliwości będzie się nim zajmować z powodu jego nazistowskiej przeszłości.”<sup>15</sup>

Po okresie rozrachunku z przeszłością nastąpiła faza wyciszenia i zapomnienia, konieczna – zdaniem wybitnego konserwatywnego filozofa Hermanna Lübbe – do ustabilizowania demokracji. Lübbe nazwał ten proces komunikatywnym przemilczaniem (*kommunikatives Beschweigen*). Przyjęła się interpretacja, że Trzecia Rzesza była dziełem Hitlera i małej klikki „winiących zbrodniarzy”, natomiast większość Niemców została „uwiedziona”, a wojna i jej konsekwencje uczyniły ich samych ofiarami.<sup>16</sup> Ale ciągle jeszcze wszczynano dochodzenia przeciw „zbrodniarzom wojennym” (najmniej w 1954 roku – 183, podczas gdy w 1950 roku – jeszcze 2500), a od końca lat pięćdziesiątych zaczyna się nowa faza rozliczeń.

Zerwanie z przeszłością, polityczne i prawne oddzielenie od ideologicznych pozostałości narodowego socjalizmu pozostało jednak oczywistością także w latach „przemilczenia”. Dążenie do amnestii może być nawet interpretowane jako uznanie winy. Jak pisze w swojej książce o „polityce wobec przeszłości” Norbert Frei, warunkiem integracji i amnestii dawnych zwolenników Trzeciej Rzeszy było jasne normatywne odgraniczenie się od jej ideologii i praktyki, zasadnicze odrzucenie narodowego socjalizmu, czego nigdy nie kwestionowano w dyskusjach publicznych.<sup>17</sup>

Wydawałoby się, że z biegiem czasu problem narodowego socjalizmu będzie tracił na znaczeniu. Jednak tak się nie stało. „Jeszcze nigdy nie było tyle pamięci”. Ciągłe wybuchają skandale, wywołujące moralne poruszenie i emocjonalne dyskusje. W ciągu ostatnich piętnastu lat było wiele takich wydarzeń: wizyta Reagana na cmentarzu w Bitburgu (1985), spór historyków (1986), spór o przemówienie Jenningera (1988), dyskusja wokół książki Goldhagena (1996), wystawa o Wehrmachcie (1997), dyskusja po przemówieniu Martina Walsera (1998), a także mniejsze – na temat pomnika Holokaustu w Berlinie czy dyskusja wokół książki Finkelsteina o „przemysle Holokaustu”.

Uważa się też powszechnie, że rewolucja studencka lat sześćdziesiątych przyczyniła się do dalszego zliberalizowania i unowocześnienia Niemiec, nadania ich kulturze bardziej otwartego charakteru, przy czym jedną z jej zasług było postawienie na nowo pytania o odpowiedzialność za zbrodnie narodowego socjalizmu – i to już nie tylko o odpowiedzialność wąskiej elity Trzeciej Rzeszy, ale w ogóle społeczeństwa niemieckiego. Młodsze pokolenie wystawiło rachunek pokoleniu swoich rodziców, przebrało tabu milczenia, zaczęło piętnować winy i roztrząsać grzechy, które najczęściej nie były

<sup>13</sup> Norbert Frei, *Amnestiepolitik in den Anfangsjahren der Bundesrepublik*, s. 136.

<sup>14</sup> Norbert Frei, *Vergangenheitspolitik, Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit*, DTV, München 1996, s. 55.

<sup>15</sup> Norbert Frei, *Amnestiepolitik*, s. 133.

<sup>16</sup> Tamże, s. 136.

<sup>17</sup> Zob. Norbert Frei, *Vergangenheitspolitik, Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit*, s. 307.

już winami i grzechami ich samych, chociaż starsi przedstawiciele tej formacji zdążyli jeszcze czynnie wziąć udział w wojnie. Gerd Koenen w książce na temat ruchu 68 *Czerwone dziesięciolecie* stwierdza, że jednym z motywów jego powstania był fakt przetrwania wielu ludzi dawnego reżimu w różnych instytucjach.<sup>18</sup>

Można rzec, że był to dalszy etap reedukacji, tym razem autoreedukacji Niemców. Ale odbywała się ona w ramach pojęciowych, które potem okazały się fałszywe. Narodowy socjalizm i faszyzm interpretowano z punktu widzenia przeformułowanego marksizmu, wzbogaconego o psychoanalizę oraz

rozmaite mniej lub bardziej egzotyczne wątki teoretyczne. Twierdzono, że kryzys kapitalizmu, kultura masowa i stłumiona męska seksualność miały przyczynić się do pojawienia się narodowego socjalizmu. Typowym produktem tamtych czasów jest słynna książka Alexandra i Margarethe Mitscherlich *Niezdolność do żałoby* (1967). Autorzy pisali, że utożsamienie się społeczeństwa z Hitlerem jako ojcowską figurą sprawiło, że Niemcy nie są w stanie odczuć żałobnego smutku, wypierają – w sensie Freudowskim – przeszłość i odrealniają narodowy socjalizm. Od tego czasu niemal dogmatem stało się przekonanie, że milczenie powoduje neurotyczne symptomy, zablokowanie, zakłócenie stosunków międzyludzkich, jest źródłem kolektywnej neurozy.

W swej krytyce narodowosocjalistycznej przeszłości lewica posługiwała się także kategoriami marksistowskimi. Faszyzm, którego jednym z przejawów miał być narodowy socjalizm, rozumiano jako formę otwartej dyktatury kla-

sowej burżuazji. W tej interpretacji głównym celem faszyzmu miało być zwalczanie marksizmu, bolszewizmu i w ogóle wszystkich antykapitalistycznych tendencji. Skoro zaś kapitalizm prowadzi do faszyzmu, to trzeba obalić kapitalizm, aby raz na zawsze zapobiec faszyzmowi. W oczach ideologów ruchu studenckiego Republika Federalna była państwem ukrytego faszyzmu, a Wietnam był Hiszpanią lat sześćdziesiątych. Prawdziwym przewyżczeniem przeszłości mogło być tylko zwycięstwo demokratycznego socjalizmu.

Gdy więc bliżej przyjrzymy się rozrachunkom z przeszłością w latach sześćdziesiątych,

*Gdy więc bliżej przyjrzymy się rozrachunkom z przeszłością w latach sześćdziesiątych, okaże się, że ich ogólna pozytywna ocena jest wątpliwa. Można nawet twierdzić, że lewicowcy nie tylko w swoich zachowaniach, ale w swym myśleniu powielali totalitarne wzory. Nie jest przypadkiem, że w pewnym momencie Habermas nazwał ich lewicowymi faszystami.*

okaże się, że ich ogólna pozytywna ocena jest wątpliwa. Można nawet twierdzić, że lewicowcy nie tylko w swoich zachowaniach, ale w swym myśleniu powielali totalitarne wzory. Nie jest przypadkiem, że w pewnym momencie Habermas nazwał ich lewicowymi faszystami. Gerd Koenen przyznaje, że z dzisiejszej perspektywy trudno jest powiedzieć, kto był wówczas konserwatywny, a kto nowoczesny, kto był

za „Zachodem”, a kto przeciwko – prawica czy lewica, gdyż w gruncie rzeczy nowa lewica kontynuowała niemiecką tradycję krytyki nowoczesności i kapitalizmu.<sup>19</sup>

W ruchu 68 – jak pisze Koenen – „przewycięzanie narodowosocjalistycznej przeszłości” stało się formą „niemieckiej fascynacji sobą”. Przekonanie, że Niemcy byli najgorszymi zbrodniarzami było wyrazem narcyzmu. Bez względu na potępienie umożliwiło odgródkowanie się od poprzednich pokoleń i prezentowanie siebie jako dobrych, demokratycznych Niemców. Im bardziej było się winnym, tym

<sup>18</sup> Gerd Koenen, *Das rote Jahrzehnt. Unsere kleine deutsche Kulturrevolution 1967–1977*, Kiepenheuer & Witsch, Köln 2001, s. 494.

<sup>19</sup> Tamże, s. 110.

## Wina, oczyszczenie, odzyskana suwerenność

Zdzisław Krasnodębski

bardziej można było się oczyścić. Właśnie uznanie niemieckiej winy sprawiało, pisze Koenen, że jego pokolenie miało poczucie „wojowniczej niewinności i moralnej wyższości”.<sup>20</sup> Wina była źródłem dobrego samopoczucia – *felix culpa*. Wielu utożsamiało się z ofiarami. Koenen wspomina o tendencji do wymyślania fikcyjnej tożsamości żydowskiej – na przykład Rudi Dutschke twierdził, że jest adoptowanym dzieckiem żydowskim.

### Rewolucja ducha

Także wśród intelektualistów od początku trwał spór, jakie środki powinno się podjąć, aby uporać się z nazistowską przeszłością. Hannah Arendt krytykowała denazyfikację, gdyż opierała się ona na założeniu, że istnieją obiektywne kryteria odróżnienia nazistów od nie-nazistów oraz ustalenia ich miejsca w hierarchii. Rzeczywistość była o wiele bardziej skomplikowana, a kryteria niejasne, dochodziło więc do wielu niesprawiedliwości.<sup>21</sup> Z drugiej strony, jak pisał Jaspers, po wojnie okazało się, że nazistów w ogóle nie było – o każdym można by powiedzieć, że w istocie nie był nazistą.

Co więcej denazyfikacja stworzyła „wspólnotę interesów między mniej lub bardziej skompromitowanymi” i pozwala zrzucić z siebie odpowiedzialność na tych, którzy popełnili najcięższe występki. Arendt dostrzegała „brak gotowości niemieckiej inteligencji do traktowania poważnie własnej przeszłości i niesienia ciężaru odpowiedzialności, który nałożył na nich reżim Hitlera”.<sup>22</sup> Panował zamęt moralny i poznawczy: „Wielu Niemców, szczególnie wykształconych, nie jest widocznie już w stanie mówić prawdy, nawet gdyby chcieli.”<sup>23</sup> Ucieczka od rzeczywistości nie pozwalała nawet dostrzec zniszczenia dookoła, prowadziła do zubożenia: „Otoczająca każdego Niemca realność

zniszczenia rozplywa się w medytacyjnej, ale głębiej niezakorzenionej litości nad sobą, szybko wszakże przemijającej, gdy na niektórych szerokich ulicach wzniesione zostają brzydkie płaskie budowle, które mogłyby stać na jakiejś głównej ulicy w Ameryce.”<sup>24</sup>

Eric Voegelin podkreślał, że nie ma problemu nieprzewycięzonej przeszłości: to, co przeszłe, przeszło i nie da się zmienić. Istnieje tylko nieprzewycięzona terażniejszość. Dlatego sądził, że zajmowanie się historią najnowszą nie uleczy Niemiec. Próba rehabilitowania terażniejszości przez oczyszczanie przeszłości, pokazywanie wszystkiego tego, co zaszło w czasach narodowego socjalizmu, nie jest „pokonywaniem przeszłości”. Przypomina raczej zachowanie Lady Makbet w ostatnim akcie *Makbeta*: „rodzaj ekshibicjonizmu, którego emocjonalnym celem jest oczyszczenia się przez wielkoduszne pokazywanie przeszłych okrucieństw.”<sup>25</sup> Voegelin podkreślał natomiast konieczność „krytycznej historii” w sensie Nietzschego: „Bez rewolucji ducha, nie wyjdziemy z biedy współczesności.”<sup>26</sup>

Na czym miałyby jednak polegać owa rewolucja ducha? Co do tego niemieccy intelektualiści nie byli nigdy zgodni. Wszystko zależało od tego, w czym upatrywano istoty narodowego socjalizmu. W dominującym nurcie odpowiedź zredukowano – z czasem coraz bardziej – do prostej tezy: braku nowoczesności, indywidualizmu, charakteru autorytarnego, słabości liberalizmu oraz opóźnionej modernizacji.

Voegelin widział to zupełnie inaczej: „W tym punkcie upolitycznieni intelektualiści zawodzą kompletnie. Jest straszną rzeczą słyszeć ciągle, że narodowy socjalizm był regresywnym upadkiem w barbarzyństwo, w ciemne średniowie-

<sup>20</sup> Tamże, s. 95.

<sup>21</sup> Hannah Arendt, *Besuch in Deutschland*, Rotbuch, Berlin 1993, s. 40–42.

<sup>22</sup> Hannah Arendt, *Besuch in Deutschland*, s. 43.

<sup>23</sup> Tamże, s. 44.

<sup>24</sup> Tamże, s. 28.

<sup>25</sup> Eric Voegelin, *Hitler and Germans*, University of Missouri Press, Columbia 1999, s. 77.

<sup>26</sup> Eric Voegelin, *Universität und Ordnung der Gesellschaft*, w: *Die deutsche Universität im Dritten Reich*, München 1966, s. 246.



cze, w czasy przed nowożytnym postępowaniem ku humanizmowi. Ci, którzy wypowiadają takie sądy, nie przypuszczają, że sekularyzacja życia, która przynosi ze sobą ideał humanizmu, stanowi właśnie podstawę, na której mogą wyrosnąć takie antychrześcijańskie ruchy religijne jak narodowy socjalizm.”<sup>27</sup>

Kwestia relacji narodowego socjalizmu do chrześcijaństwa pozostaje sporna. Ci, którzy podkreślają związki i analogie między nimi, często nawiązują do Voegelinowskiego pojęcia „religii politycznej” – wbrew jego intencjom. Wybitny filozof Johannes Taubes podkreślał, że Hitler, Heidegger i Schmitt pochodzili ze środowisk katolickich. Jego zdaniem kultura Niemiec była protestancko-żydowska. Narodowy socjalizm był rebelią przeciw tej kulturze. Przeczy jednak temu fakt, że to właśnie protestanci poparli Hitlera w znacznie większym stopniu niż katolicy. Ponadto po wojnie to właśnie kręgi katolickie w największym stopniu współkształtowały nowe państwo niemieckie.

Narodowy socjalizm był ruchem antychrześcijańskim, szczególnie antykatolickim. Heidegger, dziś paradoksalnie uchodzący za jednego z ojców duchowych ponowoczesnej liberalnej demokracji jako krytyk ontoteologii, miał według relacji prasowej powiedzieć w maju 1933 roku: „Przeciwko temu [sytuacji w nauce] trzeba prowadzić ostrą walkę w duchu narodowosocjalistycznym, która nie powinna być stłumiona przez humanizujące, chrześcijańskie poglądy, chcące powstrzymać jej bezwzględność.”<sup>28</sup> Jak słusznie pisze Habermas o filozofii Heideggera: „W 1933 roku Heidegger wypełnił niezmiennione pojęcia ontologii fundamentalnej nową treścią.” Dasein staje się zbiorowym Dasein narodu, „wszystkie egzystencjały pozostają takie same, a jednak od razu

zmienia się ich sens [...] Konotacje zaczerpnięte z chrześcijaństwa – przeobrażają się w świetle grasującego wówczas neopoganizmu”.<sup>29</sup> W 1945 roku składając podanie o powrót na uniwersytet Heidegger pisze, że nieprzypadkowo zajął się studiowaniem Nietzschego jako wyrazu duchowego oporu: „Wprawdzie nie można utożsamiać Nietzschego z narodowym socjalizmem, jest to niemożliwe już chociażby z powodu – pomijając sprawy zasadnicze – negatywnego nastawienia Nietzschego do antysemityzmu i pozytywnego do Rosji. Jednak na wyższym poziomie krytyka metafizyki Nietzschego jest krytyką nihilizmu, którego – jak się coraz wyraźniej okazuje – jedną z politycznych form jest faszyzm.”<sup>30</sup>

Jak wiadomo dla Heideggera narodowy socjalizm był przejawem metafizycznego charakteru cywilizacji zachodniej. Żadne zmiany polityczne, także zaprowadzenie demokracji, nic w tym nie mogą zmienić. Przekonanie, że może jest inaczej, jest tylko świadectwem nowego konformizmu. W liście do Jaspersa z 1949 roku Heidegger pisał: „Nieliczni są strażnicy myślenia we wzrastającej biedzie świata; a przecież muszą wytrwać w sprzeciwie wobec wszelkiego rodzaju dogmatyzmu. Opinia światowa i jej organizacje nie są miejscem, gdzie rozstrzyga się los istoty człowieka.”<sup>31</sup> Tym miejscem były, według niego, raczej jego własne dzieła. Ale zdaniem Jaspersa takie roszczenie filozofa do bycia strażnikiem myślenia było niebezpieczną uzurpacją – Heidegger był perwersyjną postacią filozofa, tak jak Hitler był zniekształconą, perwersyjną formą charyzmy przywódczej Maxa Webera.<sup>32</sup>

#### Koniec państwa narodowego?

Po wojnie stało przed Niemcami dramatyczne pytanie: czy jeszcze w ogóle będą mogli być Niemcami i czy powinni nimi pozostać,

<sup>27</sup> Eric Voegelin, *Die Politischen Religionen*, Fink, München 1996, s. 7.

<sup>28</sup> Martin Heidegger, s. 762.

<sup>29</sup> Jürgen Habermas, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Universitas, Kraków 2000, s. 181.

<sup>30</sup> Martin Heidegger, *Reden und andere Zeugnisse eines Lebensweges*, Gesamtausgabe t. 16, Klostermann 2000, s. 402.

<sup>31</sup> Martin Heidegger, Karl Jasper, *Korespondencja 1820–1963*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Cezary Wodziński, Wyd. Rolewski 2000, s. 154.

<sup>32</sup> *Notizen zu Martin Heidegger*, s. 235, 252.

## Wina, oczyszczenie, odzyskana suwerenność

Zdzisław Krasnodębski

sকoro historia Niemiec doprowadziła do powstania narodowego socjalizmu? Oczywiście można było starać się wyłączyć go z niemieckiej tradycji, traktować jak wyjątek, niezrozumiałą katastrofę. Pojawiały się i pojawiają próby eksterioryzacji narodowego socjalizmu, wykazania, że nie miał on nic wspólnego z głównym nurtem kultury niemieckiej. Na przykład Sebastian Haffner twierdził w słynnej książce *Anmerkungen zu Hitler*, że antysemityzm Hitlera był wschodnioeuropejski. Zaraził się nim w Wiedniu, a następnie przeniósł do Niemiec.

Jednak taka eksterioryzacja i przeniesienie chociaż części odpowiedzialności na innych, wprawdzie przynosiły krótką ulgę, ale nie mogły być przekonującym rozwiązaniem problemu. Dominujące wśród intelektualistów było przekonanie, że właściwą lekcją z historii powinna być rezygnacja z niemieckiego państwa narodowego – i z państwa narodowego w ogóle. Jak pisał Karl Jaspers w roku 1969: „Dzieje niemieckiego państwa narodowego dobiegły końca [...] Czego możemy dokonać jako wielki naród, to jest wgląd w sytuację światową: w to, że idea państwa narodowego jest dzisiaj nieszczęściem Europy i wszystkich kontynentów.”<sup>33</sup>

Wiele lat później Habermas uznał proces rozstania się z państwem narodowym za dokonany: „Kulturowa tożsamość Niemców oddzieliła się

od jednolitego państwa jako formy organizacyjnej.”<sup>34</sup> Co ważne, to oddzielenie miało być zarazem zasadniczą przemianą samej tożsamości. Nie tylko państwo nie miało być narodowe, ale i także tożsamość miała stać się czysto polityczna, postnarodowa. Ostateczny koniec tradycji, której ekstremalnym skutkiem był narodowy socjalizm, oznaczał osiągnięcie przez Niemców postnarodowej samoświadomości.<sup>35</sup> Podstawowym pojęciem wyrażającym społeczną jedność stało się społeczeństwo,<sup>36</sup> które zastąpiło takie pojęcia, jak naród, wspólnota, lud (*Volk*). W miejsce tożsamości narodowej pojawić się miała świadoma polityczna identyfikacja z tym, co obywatele Republiki Federalnej pozytywnie oceniają i chcą zachować z jej powojennej historii. Zamiast narodowej wspólnoty losu Niemcy mieli stać się dobrowolną wspólnotą polityczną opartą na uniwersalistycznych zasadach. Można rzec, że paradoksalnie krytyczne zajmowanie się przeszłością miało – w tym rozumieniu – prowadzić do całkowitego uwolnienia się od niej. Jak pisał Habermas: „Trzeźwa polityczna tożsamość oddzieliła się od przeszłości ześrodkowanej w państwie narodowym.”<sup>37</sup> Takie oddzielenie miało zdaniem Habermasa być procesem powszechnym, a Republika Federalna miała być tylko wyrazem tych tendencji.

---

*Kwestia relacji narodowego socjalizmu do chrześcijaństwa pozostaje sporna. Ci, którzy podkreślają związki i analogie między nimi, często nawiązują do Voegelinowskiego pojęcia „religii politycznej” – wbrew jego intencjom. Wybitny filozof Johannes Taubes podkreślał, że Hitler, Heidegger i Schmitt pochodzili ze środowisk katolickich. Jego zdaniem kultura Niemiec była protestancko–żydowska. Narodowy socjalizm był rebelią przeciw tej kulturze. Przeczy jednak temu fakt, że to właśnie protestanci poparli Hitlera w znacznie większym stopniu niż katolicy.*

---

<sup>33</sup> Karl Jaspers, *Freiheit und Wiedervereinigung*, München 1960, cytata za: Jürgen Habermas, *Die nachholende Revolution*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1990, s. 206.

<sup>34</sup> Jürgen Habermas, *Eine Art Schadensabwicklung*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1987, s. 168.

<sup>35</sup> Michael Jeismann, *Auf Wiedersehen Gestern*, s. 47.

<sup>36</sup> Paul Nolte, *Die Ordnung der deutschen Gesellschaft. Selbstentwurf und Selbstbeschreibung im 20. Jahrhundert*, Beck, München 2000, s. 219.

<sup>37</sup> Jürgen Habermas, *Eine Art Schadensabwicklung*, s. 168.



Czy jednak narodowy socjalizm był wynikiem zbyt silnej świadomości narodowej? Nie ulega wątpliwości, że narodowy socjalizm wzmacniał wspólnotową solidarność, niektórzy autorzy twierdzą, że dopiero on znosząc podziały i bariery ustanowił niemiecką wspólnotę jako *Volksgemeinschaft*, a państwo uczynił narodowym. W 1934 roku Heidegger, w jednym z wykładów dla cudzoziemców, w którym wyjaśnił im wewnętrzną istotę niemieckiego uniwersytetu, mówił: „Istota narodowosocjalistycznej rewolucji polega na tym, że Adolf Hitler wzmocnił owego ducha wspólnoty i uczynił kształtującą mocą nowego ładu narodowego [...] Państwo nie jest mechanicznym aparatem praw, istniejącym obok instytucji gospodarczych, sztuki, nauki i religii, lecz państwo oznacza żywy ład przeniknięty wzajemnym zaufaniem i odpowiedzialnością, w którym i przez który naród (*das Volk*) urzeczywistnia swoją historyczną egzystencję.”<sup>38</sup>

Z drugiej jednak strony nie tylko sama wspólnota narodowa, lecz jej forma wydaje się tutaj decydująca. Według Helmutha Plessnera to właśnie opóźnienie w ukonstytuowaniu się Niemców w państwo narodowe było jedną z przyczyn niemieckiego radykalizmu i – ostatecznie – narodowego socjalizmu. A Sebastian Haffner twierdził, że nie silna, lecz zbyt słaba tożsamość narodowa była przyczyną katastrofy: Niemcom brakowało dumy, etosu i pewności siebie: „Jako naród są zawodni, miękczy, puści.”<sup>39</sup> Nie brakowało też w narodowym socjalizmie elementów uniwersalistycznych. To nie ich brak był przyczyną katastrofy. Po wojnie Plessner zwracał uwagę, że to uniwersalistyczne aspekty narodowego socjalizmu stanowiły o jego atrakcyjności:

„Dlaczego wielu idealistów dało się porwać hasłom narodowego socjalizmu? Dlatego, że przypisano im zadanie o uniwersalnym zasięgu, mianowicie znalezienie syntezy nacjonalizmu i internacjonalizmu, kapitalizmu i socjalizmu. Właśnie dlatego, że Niemiec nie jest syty pod względem narodowym, że w XVI i XVII wieku

nie miał możliwości uczestniczenia w formie państwowej w duchu zaczynającego się oświecenia, wprowadzenie demokracji parlamentarnej jako formy państwa musiało zakończyć się niepowodzeniem, a nacjonalizm wyrodzić się w fanatyzm i napięcie.”<sup>40</sup>

Mimo to od 1968 roku stosunek do narodowego socjalizmu wyznaczał stanowisko w sporze o tożsamość narodową. Lewicowo i liberalnie nastawieni intelektualiści twierdzili, że uznanie niemieckiej odpowiedzialności oznacza zaakceptowanie faktu, że obywatele Niemiec zachodnich stanowią postnarodową wspólnotę polityczną. Jej przeciwnicy narzekali, że redukcja historii Niemiec do hitleryzmu, koncentracja na historii III Rzeszy paraliżuje Niemców, że potrzeba bardziej afirmatywnego stosunku do przeszłości, żeby Niemcy wreszcie stali się normalnym, pewnym siebie narodem. Przedmiotem sporu stała się więc rola historiografii oraz znaczenie świadomości historycznej w konstrukcji tożsamości zbiorowej. Nie przypadkiem Jürgen Habermas, który rozpoczął słynny „spór historyków”, krytykując artykuł Ernsta Noltego zamieszczony we „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, zarzucał swym adwersarzom, „neokonserwatywnym” historykom, zarazem „apologetyczne tendencje” i dążenie do restauracji świadomości historycznej, a tym samym tożsamości narodowej. Jego zdaniem takiej restauracji można by dokonać tylko za cenę rewizjonizmu historycznego.

Jak wiadomo, w sporze zdecydowane zwycięstwo odnieśli krytycy tezy Noltego, jego obrońcy uznani zostali za „rewizjonistów” lub – jeśli wywodzili się z lewicy – za „renegatów”, wręcz standardowy zarzut w tych dyskusjach. Padały nawet takie słowa jak „konstytucyjni naziści”. Od początku była to w oczach opinii publicznej dyskusja nierównych moralnie partnerów, choć nikt – także „neokonserwatywni” historycy – nie negował zbrodni narodowego socjalizmu. Spór dotyczył tylko „nie-

<sup>38</sup> Voegelin, *Die deutsche Universität*, s. 301.

<sup>39</sup> Sebastian Haffner, *Geschichte eines Deutschen. Die Erinnerungen 1914–1933*, DVA, s. 132.

<sup>40</sup> Helmuth Plessner, *Deutschlands Zukunft*, Gesammelte Werke VI, Frankfurt a. Main 1982, s. 227–241, cytat s. 240.

## Wina, oczyszczenie, odzyskana suwerenność

Zdzisław Krasnodębski

porównywalności”. Wyjątkowość, „syngularność”, i „nieporównywalność” zbrodni narodowego socjalizmu, a także ich „niewytłumaczalność” stały się wkrótce częścią konsensu politycznego zbudowanego wokół idei patriotyzmu konstytucyjnego. Stąd płynął zakaz porównywania tych zbrodni z innymi masakrami w historii.

Warto podkreślić, że sprawa wyjątkowości i nieporównywalności zbrodni narodowego socjalizmu stała się centralna dopiero od lat sześćdziesiątych i dopiero od tego czasu główne miejsce w pamięci o nich zajmuje zagłada Żydów. Przedtem mówiło się ogólnie o wojnie i zbrodniach wojennych, a antysemityzm nazistów był czymś drugorzędnym. Wszystkie akty ludobójstwa epoki nazizmu były tylko częścią ogólnego, chaotycznego, morderczego procesu zwanego II wojną światową: „Auschwitz i Treblinka były w tej perspektywie nazwami pośród wielu innych mających mityczną wymowę, jak Stalingrad, El Alamein, Verdun lub Wersal. Tym większy był szok, gdy z tej całościowej panoramy wyłonił się system narodowosocjalistycznych obozów zagłady w jego pełnym monstualnym wymiarze.”<sup>41</sup>

Ci, którzy w sporze historyków znaleźli się po „złej” stronie, protestowali przeciwko myśleniu w czarno-białych kategoriach. Immanuel Geiss, który z czasem uznał, że był to raczej spór historyków niż historyków,<sup>42</sup> pisał: „Ostatecznie przemawia przez nich dualistyczno-fundamentalistyczne myślenie, które zna tylko kategorie dobra i zła, przyjaciela i wroga. Wprawdzie ich fundamentalizm jest laicki, ale także bez odniesień religijnych zostały zachowane prawdziwe struktury dualizmu z czasu Zaratustry.”<sup>43</sup>

Z perspektywy czasu nie jest łatwo stwierdzić, dlaczego pewne wydarzenia prowadziły do go-

rającej debaty i publicznego potępienia. Tak było w przypadku skandalu, jakim stało się przemówienie prezydenta Bundestagu Philippa Jenningera. W istocie chodziło nie tyle o treść, co o sposób jej podania i zachwiane proporcje. Ian Buruma pisze, że trudno dzisiaj zrozumieć, dlaczego już na samym początku przemówienia posłowie zaczęli wychodzić z sali, i tłumaczy to następująco: „Jenninger nie chciał mówić w imieniu ofiar, nie chciał też prosić o przebaczenie, wyrażając swój wstyd. Chciał mówić o historii, chciał się zdystansować i zrozumieć. Nie był to nieczysty zamiar, ale powinien zrozumieć, że 43 lata po wojnie, historyzacja ciągle jest jeszcze niezwykle kontrowersyjna.”<sup>44</sup>

Nasilają się głosy, że nieustanne powracanie do przeszłości stało się pustym rytuałem i nie służy już wolności słowa, liberalizacji niemieckiej kultury i zapobieganiu „powtórzenia się historii”, lecz stanowi rodzaj nowego dogmatu, często instrumentalizowanego politycznie. Wielką debatę wywołało przemówienie Martina Walsera w 1998 roku z okazji przyznania mu pokojowej nagrody księgarzy niemieckich. Ten kiedyś skrajnie lewicowy pisarz wystąpił przeciwko rytualizacji pamięci, „nachalności dobra” i ciągłemu zwywaniu do ekspiacji: „Auschwitz nie nadaje się jako rutynowa groźba do tego, by stać się dającym się w każdej chwili użyć środkiem zastraszenia albo maczugą moralną albo obowiązkowym ćwiczeniem.” Wypowiedział się też przeciwko budowie pomnika Holokaustu jako wyrazu „negatywnego nacjonalizmu” i „monumentalizacji hańby”, skrytykował „strażników przekonań” (*Meinungssoldaten*). Składająca się z prominentów publiczność przyjęła te słowa dobrze, z jednym wyjątkiem – Ignatza Bubisa, przewodniczącego Rady Żydów w Niemczech, który nazwał to wystąpienie duchowym „podkładaniem ognia”, co wywołało bardzo emocjonalną

<sup>41</sup> Gerd Koenen, *Das rote Jahrzehnt*, s. 96.

<sup>42</sup> Immanuel Geiss, *Hysterikerstreit*, Bouvier, Bonn/Berlin 1992.

<sup>43</sup> „Historikerstreit”. *Die Dokumentation der Kontroverse um die Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung*, Piper, München/Zürich 1987, s. 380.

<sup>44</sup> Ian Buruma, *Erbschaft der Schuld*, s. 309.

debate, w której znaczna część opinii publicznej i elity politycznej stanęła po stronie Walsera. Reakcja Bubisa zdawała się potwierdzać tezę Walsera. Gdy między adwersarzami doszło do bezpośredniej rozmowy, Walser powoływał się na wolność sumienia – „nasze sumienie to nasze sumienie i nikt nie będzie nam mówił, jakie ono ma być”. Bubis argumentował, że większość społeczeństwa niemieckiego rozumiała przemówienie Walsera jako odciążenie sumienia, jako wezwanie, by nie zajmować się już więcej zbrodniami. Uznał także, że wprawdzie Walser nie miał złych intencji, ale jego słowa mogły zostać źle zrozumiane i wykorzystane jako usprawiedliwienie przez tych, którzy żywią dawne uprzedzenia i poglądy. Nowym elementem w tej debacie był fakt, że podjął ją czołowy pisarz niemiecki, należący kiedyś do lewicy, i że wynik pozostał ostatecznie nierozstrzygnięty – rzecz nie do pomyslenia przed 1989 rokiem.<sup>45</sup>

Postulat, by nie rozpatrywać narodowego socjalizmu tylko w kategoriach moralnych, aby traktować go bardziej historycznie, wysuwali coraz częściej historycy, zaniepokojeni tym, że ogólne moralne potępienie wypacza obraz historii i hamuje ich badania. Jako pierwszy przedstawił go szerzej Martin Broszat w artykule opublikowanym w 1985 roku. Stwierdził on, że Niemcy ciągle mają kłopot z umiejscowieniem III Rzeszy w swojej historii, że Hitler ciągle blokuje do niej dostęp. Jego zdaniem historycy odeszli już od początkowej deterministycznej interpretacji, w której dzieje Niemiec prowadziły prosto i nieuchronnie do narodowego socjalizmu, dlatego także sam narodowy socjalizm trzeba rozpatrywać w historycznych kategoriach. Wtedy widać, że wcale nie był on jedynie reakcyjny, ale że stanowił

„część dotąd zaniechanej mieszczańskiej rewolucji społecznej, chociaż ze zwróconą wstecz ideologią.”<sup>46</sup> Narodowosocjalistyczna rewolucja zdynamizowała niemieckie społeczeństwo. Badania historyczne nie mogą być prowadzone bez moralnych rozważań, ale ogólne potępienie powinno być zastąpione „moralnym uwrażliwieniem historiografii.”<sup>47</sup> Jak pisał Broszat: „Rozjaśnienie społecznej funkcji dynamizującej narodowy socjalizm nie ignoruje wcale moralnych konsekwencji światopoglądowego systemu norm III Rzeszy, ale włącza to, co wydaje się tylko specyficzne dla narodowego socjalizmu, w szerszą perspektywę przemian niemieckiego społeczeństwa obejmującego wiele okresów.”<sup>48</sup> I dalej: „Nie wszystko, co się zdarzyło w czasach narodowego socjalizmu i miało historyczne znaczenie, służyło tylko dyktatorskim i nieludzkim celom panowania reżimu”.<sup>49</sup>

Ciągłe na nowo wybuchające dyskusje, zwłaszcza ta, którą wywołała książka Goldhagena, pokazują, że tego typu historyzacja nie jest do końca możliwa. Spór o „nieporównywalność” jest zawsze także sporem o Holocaust i jest – według krytyków – w istocie kontrowersją nie historyczną, lecz „religijnodogmatyczną”.<sup>50</sup> Nie wydaje się, by nieporównywalność mogła być całkowicie odrzucona. Zapewne racje ma Karl–Heinz Bohrer, że zaakceptowanie nieporównywalności przez Niemców stanowi przesłankę ich kulturowego ulaskawienia.<sup>51</sup>

Problem w tym, że akcentowanie wyjątkowości i nieporównywalności zbrodni narodowego socjalizmu doprowadziło *de facto* do usprawiedliwiania komunizmu. W latach sześćdziesiątych nastąpiło zerwanie z antykomunizmem epoki Adenauera. Pojęcie totalitaryzmu stało się niemodne i uznane zostało za produkt zimnej wojny. Zaczęto odrzucać jakiegokolwiek porów-

<sup>45</sup> Jak wiadomo, wkrótce potem Bubis zmarł. Podobno przed śmiercią miał zrezygnowany powiedzieć, że w Niemczech nic się nie zmieniło. Pochowany został w Izraelu, ale w parę dni po pogrzebie jego grób został sprofanowany.

<sup>46</sup> Martin Broszat, *Plädoyer für eine Historisierung des Nationalsozialismus*, w: Die Botschaft des Merkur. Eine Anthologie aus fünfzig Jahren, Klett–Cotta, Stuttgart 1997, s. 351–362, cyt. s. 358; pierwodruk „Merkur” 435 (maj 1985).

<sup>47</sup> Tamże, s. 362.

<sup>48</sup> Tamże, s. 395.

<sup>49</sup> Tamże, s. 361.

<sup>50</sup> Ekkehard Klaus, *Die deutsche Gedenkenreligion des Holocaust*, „Merkur” 605/606, s. 911–921, cyt. s. 119.

<sup>51</sup> Karl–Hainz Bohrer, *Warum Unvergleichbarkeit?*, „Merkur” 627 (lipiec 2001), s. 641–644, cyt. s. 644.

## Wina, oczyszczenie, odzyskana suwerenność

Zdzisław Krasnodębski

niania komunizmu z narodowym socjalizmem. W „sporze historyków” szczególne oburzenie wywołała teza Noltego, że narodowy socjalizm i faszyzm były reakcją na komunizm, że między jednym a drugim totalitaryzmem istniał związek przyczynowy, a Gułag był „bardziej pierwotny” niż Auschwitz, że niemieckie obozy koncentracyjne były kopią obozów radzieckich. Krytykując Noltego słusznie podkreślano, że Stalin nie może usprawiedliwiać Hitlera, niestety rozumiano to jako nakaz milczenia o zbrodniach Stalina lub ich pomniejszania.

Po 1989 roku powoli, z wielkimi oporami, nastąpiła zmiana w tym względzie.<sup>52</sup> Załamanie się marksistowskiej interpretacji genezy i charakteru narodowego socjalizmu jeszcze bardziej wzmocniło koncentrację na eksterminacji Żydów. Skoro bowiem zwalczanie komunizmu przestało być najcięższym przewinieniem narodowego socjalizmu – a komuniści przestali należeć do kategorii ofiar – najistotniejszą charakterystyką narodowego socjalizmu staje się antysemityzm. Nie tyle sam narodowy socjalizm, nie tyle jego zbrodnie wojenne są nieporównywalne – ile Holokaust czyni nazizm zjawiskiem absolutnie wyjątkowym.

### Odzyskana suwerenność

Rok 1989 przyniósł obalenie muru berlińskiego i – mimo początkowych oporów i obaw aliantów – w roku 1990 Niemcy zjednoczyły się i stały najsilniejszym państwem Europy. Rok 1945 wydawał się końcem Niemiec, w roku 1990 przeżyły swoje odrodzenie. Na pewno nie byłoby to możliwe, gdyby nie przekonanie, że rozliczenie z przeszłością oraz ukonstytuowanie w nową wspólnotę polityczną powiodło się. Lewica do początków lat osiemdziesiątych, odrzucając Republikę Federalną jako państwo kontynuujące złe niemieckie tradycje, „pojednała się” z nią i porzuciła dążenie do zbudowania nowego państwa demokratycznego socjali-

zmu, które miało stanowić rzeczywiste przewyciężenie tych tradycji.

W czasach Kohla nastąpiła też dość wyraźna zmiana w stosunku do narodowej tożsamości: „Narodowa historia, a nawet narodowy honor miały zostać zachowane, ale oczyszczone przez odniesienie do Europy.” To Europa miała być drogą odzyskania narodowej tożsamości. Po 1990 roku – jak twierdzi Heinz Bude – postfaszyzm nie jest już tożsamy z postnacjonalizmem, jedyną nauką wyciągniętą z doświadczenia faszyzmu nie jest już niechęć do treści narodowych.<sup>53</sup> Nie jest już rzeczą oczywistą, że tożsamość Niemców ma być postnarodowa ani też, że Republika Federalna nie jest państwem narodowym. Ma ona nim dopiero przestać być w zjednoczonej Europie.

Coraz wyraźniejsza jest skłonność do bardziej pozytywnej oceny niemieckiej przeszłości, której – jak się podkreśla – nie można redukować do narodowego socjalizmu. Karl-Heinz Bohrer, redaktor naczelny „Merkur”, krytykuje fakt, iż Niemcy mają krótką pamięć historyczną i że koncentracja na narodowosocjalistycznej przeszłości sprawia, że atrofii ulegała długa pamięć. Słusznie zwrócił przy tym uwagę na fakt, iż w Niemczech nie ma filmów historycznych o przeszłości odleglejszej niż III Rzesza.<sup>54</sup> Nowością jest, że jeden z jego artykułów został wydrukowany w liberalno-lewicowym „Frankfurter Rundschau” i przyjęty bardzo przychylnie także przez środowiska lewicowe. To pokazuje zmianę, jaka nastąpiła od czasu „sporu historyków”. Kiedyś próba ożywienia świadomości historycznej zostałaby potraktowana jako dążenie do niebezpiecznej restauracji nacjonalizmu. Dzisiaj elity wydają się być zgodne co do tego, że jest ona potrzebna.

Wskazuje się, że Republika Federalna kontynuuje tradycje liberalne Niemiec, istniejące

<sup>52</sup> Zob. Horst Möller (red.), *Der rote Holocaust und die Deutschen. Die Debatte um das „Schwarzbuch des Kommunismus“*, Piper, München/Zürich 1999.

<sup>53</sup> Hainz Bude, *Bilanz der Nachfolge. Die Bundesrepublik und der Nationalsozialismus*, Frankfurt am Main 1992, s. 9.

<sup>54</sup> Karl-Heinz Bohrer, *Schuldkultur oder Schamkultur. Der Verlust am historischen Gedächtnis*, w: tenże, *Provinzialismus*, München/Wien 2000, s. 158.

jeszcze przed zjednoczeniem 1871 roku. Nie pojawiła się ona *ex nihilo* – ustrój powojenny nie był tylko czymś narzuconym przez zwycięzców, lecz wyrastał z niemieckich tradycji oraz stał się niemiecką tradycją, zakorzenioną w postawach i poglądach niemieckiego społeczeństwa. To z własnej tradycji chce się czerpać takie cechy jak otwartość, tolerancja, różnorodność. „Niemiecka kultura narodowa była przede wszystkim kulturą wielości. Jest ona otwarta na Europę, która nie utożsamia politycznej jedności z kulturową homogenizacją.”<sup>55</sup> Pozostaje jednak pytanie, na ile te tradycje – na przykład tradycje ruchu liberalno-narodowego do 1848 roku czy też tradycje państw południowoniemieckich, na przykład Badenii – są jeszcze żywe w świadomości społecznej współczesnych Niemców. Czyż jedynym paradygmatem kulturowym dla całych Niemiec nie może być tylko tradycja pruska, jak twierdzi Bohrer.<sup>56</sup> Powiada on, że przypomnienie historii musi oznaczać przypomnienie historii Prus. I rzeczywiście w zjednoczonych Niemczech wzmianki o Prusach stały się częstsze i bardziej pozytywne. Niedawno toczono nawet w prasie niemieckiej dyskusję na temat przywrócenia nazwy Prus jako nazwy landu, który miałby powstać z połączenia Brandenburgii z Berlinem.<sup>57</sup>

Bardziej pozytywny stosunek do własnej przeszłości łączy się z wyraźniejszą świadomością własnych przeszłych cierpień, coraz częściej i dobitniej mówi się np. o bombardowaniu Drezna czy „wypędzeniu ze Wschodu”. I nie jest to tylko temat prawicy. Niemcy odkrywają na nowo, że także byli ofiarami i że inne narody – na przykład Francuzi, Szwajcarzy, Brytyjczycy, Polacy – przemilczały ciemne aspekty swej przeszłości, kolaboracji, bezwzględnego prowadzenia wojny, „wypędzenia”. Obecnie dyskusja o przeszłości toczy się głównie wokół dwóch

tematów: „wypędzenia ze Wschodu” oraz bombardowania niemieckich miast. Jest ona rozumiana jako przerwanie długotrwałego, nie w pełni dobrowolnego milczenia. Dawne „przewyciężanie przeszłości” okazuje się dzisiaj naznaczone konformizmem i cywilnym tchórzostwem. W. G. Sebald stwierdził w różnych wykładach w Zurychu, że prawie całkowity brak opisów zniszczeń i cierpienia ludności w zbombardowanych miastach jest zawstydzającym świadectwem wyparcia z świadomości, przemilczenia i autocenzury.<sup>58</sup> Dzisiaj to intelektualiści lewicowi i krytycy nazistowskiej przeszłości, jak Grass i Jörg Friedrich, autor szeroko dyskutowanej książki *Der Brand. Deutschland im Bombenkrieg 1940–1945* poszerzają zakres swojego oskarżenia. Zgłaszany jest postulat „przerwania milczenia” i dokonania wreszcie dokładnego opisu tego, co stało się w Niemczech między 1943 a 1948 rokiem.

Kategorie wypracowane podczas „przewyciężania” nazistowskiej przeszłości stosowane są do innych „sprawców” – Anglików i Amerykanów, Czechów i Polaków. Twierdzi się, że tak jak nieporównywalny z niczym jest Holokaust, tak z niczym innym nie da się porównać zagłady niemieckich miast i exodusu Niemców ze „Wschodu”. A więc obok wyjątkowości zagłady Żydów pojawiła się druga wyjątkowa, nieporównywalna z niczym zbrodnia – zagłada niemieckich miast i zagłada niemieckiego Wschodu.

Jak się podkreśla, pamięć i żałoba nie powinny być selektywne: „Miliony Żydów europejskich padły ofiarą narodowosocjalistycznego reżimu. Miliony niemieckich wypędzonych padły ofiarą komunizmu oraz polskich, czeskich i jugosłowiańskich nacjonalistów. Zamordowani byli niewinnymi ofiarami. Nie można porównywać cierpienia niewinnych. Ich cierpienia są nieporównywalne. Każdej poszczególnej ofiary.”<sup>59</sup>

<sup>55</sup> Dieter Langewische, *War da was vor 1871*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 12.12.2000.

<sup>56</sup> Karl-Heinz Bohrer, *Das verschwundene Paradigma. Friedrich II, Preußen und der 20 Juli*, „Merkur” 631 (listopad 2001), s. 993–1007, cytaty: s. 993 i 997.

<sup>57</sup> Zob. polskie reakcje na tę dyskusję, w.: Basil Kerski (red.) *Prusy. Pamięć i dziedzictwo*, Instytut Niemiec i Europy Północnej, Szczecin 2002.

<sup>58</sup> W. G. Sebald, *Luftkrieg und Literatur*, Fischer, Frankfurt a. Main 2002.

<sup>59</sup> Klaus Rainer Röhl, *Verbotene Trauer. Ende der deutschen Tabus*, Universitas, München 2002, s. 220.

## Wina, oczyszczenie, odzyskana suwerenność

Zdzisław Krasnodębski

Nie chodzi o to, żeby usprawiedliwić narodowy socjalizm, lecz o to, żeby narodowy socjalizm nie był usprawiedliwieniem takich czynów, jak wypędzenie wielomilionowej populacji czy bombardowania miast jako strategii prowadzenia wojny. Skoro odrzucamy winę kolektywną, czy można powiedzieć, że była to kara za zbrodnie narodowego socjalizmu? Czy każdy Niemiec, nawet ten, który wybrał Hitlera, zasługiwał na karę śmierci? – pytał Friedrich w dyskusji na kanale Phoenix i dodawał – „przecież nawet ci, którzy zostali skazani w Norymberdze mieli prawo do obrony.”

Ta nowa świadomość historyczna ma polityczne konsekwencje. Wyraźnie ujawniło się to w czasie wojny z Irakiem. Los niemieckich miast miał być przestrożą przed wojną z Irakiem. Wprawdzie Jörg Friedrich podkreśla, że nie jest pacyfistą i że gdyby się angażował w sprawę Iraku, to raczej byłby przeciw Husajnowi, ale już np. Oskar Lafontaine, odwołując się do niemieckich doświadczeń, argumentował w programie telewizyjnym, że obalenie zbrodniczego dyktatora nie może łączyć się z militarnymi działaniami, które przynoszą cierpienie niewinnej ludności cywilnej. Także Günter Grass rozwijał tę analogię w wywiadzie udzielonym dla „New York Times”.

Sebald twierdzi, że milczenie o skutkach alianckich bombardowań wynikało z konformizmu Niemców. Dzisiaj jednak przeważa opinia, że zostało ono im narzucone. W formie skrajnej wyraża ją Klaus Rainer Röhl, kolega Grassa z ławy szkolnej i kiedyś wydawca lewicowego czasopisma „Konkret”. Według niego „reedukacja” była w gruncie rzeczy innym wydaniem planu Kaufmanna sterylizacji Niemców. Reedukacja miałaby być więc kulturą sterylizacją.<sup>60</sup>

Stanowisko Grassa oburza dawnych „reedukatorów”. Brytyjski dziennikarz Daniel Johnson uważa je za nowy przejaw braku cywilnej od-

wagi: „Grass i wielu mu podobnych, woli potępiać Amerykanów i Brytyjczyków teraz, kiedy nie jest już to niebezpieczne, a nawet jest obowiązkowe, niż przypomnieć sobie moralne tchórzostwo Niemców nie tylko teraz, ale i po wojnie.”<sup>61</sup>

Niewątpliwie zmiana „polityki pamięci” wynika w Niemczech z poczucia odzyskanej suwerenności. Integracja z Zachodem była kiedyś rozumiana jako czynnik liberalizacji i modernizacji Niemiec. Obecnie wydaje się oczywiste, że Niemcy są „Zachodem”. W swoim przekonaniu nie potrzebują już amerykańskiej czy brytyjskiej kurateli, by być państwem demokratycznym. Teraz to Niemcy mają pełnić taką rolę wobec „Wschodu” Europy, stać się sercem Europy. Coraz częściej mówi się o „niemieckiej drodze”, a zwrot „pewny siebie naród” (*selbstbewußte Nation*) przestał być kojarzony z prawią podejrzewaną o nacjonalizm. Użył go niedawno minister Struck w czasie swojej wizyty w Waszyngtonie.

Przed 1989 rokiem gwarancją, że niemieckie dążenie do hegemonii się nie powtórzy, miało być istnienie wielu państw niemieckich o wspólnej kulturze. Zjednoczenie Niemiec oraz integracja europejska, osłabiająca znaczenie granic państwowych, uczyniło to myślenie tak anachronicznym, że prawie nikt już go nie pamięta. Sądzi się jednak, że problem w ogóle przestał istnieć wraz z powstaniem Unii Europejskiej. Niektórzy widzą nawet analogię między Pierwszą Rzeszą – Świętym Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego a Unią Europejską. Nie należy jednak traktować tego jako spełnienia prognozy Helmutha Plessnera, który twierdził: „Jeśli zasadniczo nie zmieni się polityczna struktura środowiska Niemców za 10 lub 50 lat odżyje idea Rzeszy.”<sup>62</sup>

Niemiecki pacyfizm, sprzeciw wobec wojny, nacisk na prawa człowieka, rolę organizacji międzynarodowych i multilateralizm zdają się

<sup>60</sup> Tamże, s. 56–57.

<sup>61</sup> Daniel Johnson, *Breaking the silence*, „Times Literary Supplement”, 25.04.2002.

<sup>62</sup> Helmuth Plessner, *Deutschlands Zukunft*, w: *Gesammelte Schriften*, t. 6, s. 227–249, cytat s. 241.



potwierdzać, że *furor teutonicus* należy bezpowrotnie do przeszłości. Jednak obserwatorzy zewnętrzni, zwłaszcza z tych państw, które kiedyś należały do rdzenia koalicji antyhitlerowskiej, są zaniepokojeni. Szczególnie niebezpieczne wydaje się im stawianie znaku równości między zdarzeniami II wojny światowej a dzisiejszą polityką Amerykanów i Brytyjczyków. Jak pisze Daniel Johnson: „Niemiecka prawica i niemiecka lewica łączą się w poczuciu swej martyrologii i swej trzewiowej nienawiści do stosowania tej samej strategii (bombardowań) przez tych samych aliantów. Fakt, że mniej niż jeden na stu cywili niemieckich został zabity w bombardowaniach (a obecnie chodzi o nieporównywalnie mniejszy odsetek Irakijczyków) nie przeszkadza wielu Niemcom stawiać znaku równości między takimi „kolateralnymi stratami” i ludobójczą polityką III Rzeszy. Ogólna akceptacja tego fałszywego moralnego równania stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla przyszłości nie tylko Niemiec, ale i Europy.”<sup>63</sup>

Zaniepokojenie może też budzić fakt, że Niemcy, walcząc z „hegemonialnym unilateryzmem”, przypisywanym Amerykanom i występując jako rzecznik „egalitarnego uniwersalizmu”, nie widzą, że ich całkowita pewność, iż wraz z Francją reprezentują całą Europę, po prostu są Europą, sprawia, że ów „egalitarny

uniwersalizm” nie obowiązuje wewnątrz Europy, a konkretnie w stosunku do krajów Europy Środkowo–Wschodniej, zwłaszcza w stosunku do Polski. Nie pytając Polaków o zdanie popełniają błąd, który zarzucają Amerykanom: „W swej dobrowolnej izolacji dobry hegemon, który ma być powiernikiem ogólnych interesów, nie może wiedzieć, czy to, co czyni rzekomo w interesie innych, jest rzeczywiście dla wszystkich równie dobre.”<sup>64</sup> Ta całkowita pewność, że to, co dzisiaj czynią Niemcy, jest równie dobre dla wszystkich Europejczyków, jest wynikiem zmagania się z własną przeszłością. Wnioski, jakie się wyciąga, traktuje się jako obowiązujące dla wszystkich. Im bardziej Niemcy są przekonani, iż rozpoznali i pokonali bezwzględne zło, tym mocniej zdają się wierzyć, iż reprezentują niepodważalne dobro. Zbyt mocna wiara w uwolnienie się od przeszłości przez jej „przewycięzanie” może sprawić, że rzekomy uniwersalizm przerodzi się w hegemonialny unilateralizm w obrębie Europy.

*Zdzisław Krasnodębski,  
filozof, socjolog, profesor uniwersytetu  
w Bremie, autor wielu publikacji, ostatnio  
złożył do druku książkę *Demokracja peryferii*.*

<sup>63</sup> Daniel Johnson, *Breaking the silence*, s. 8.

<sup>64</sup> Jürgen Habermas, *Was bedeutet der Denkmalsturz?*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 17.04.2002.